

Władysław Broniewski *Monte Cassino*

Nasze granice naszli znieca,
słupy graniczne zewsząd zrabali...
Idzie Kresowa, idzie Karpacka
w dymie eksplozji, w huku batalii.

Nasze granice?... - trzeba ich szukać
w rytmie kaemów, w chręście pancerzy.
My już to wiemy, stara nauka
polskich tułaczy, polskich żołnierzy.

Idzie Karpacka, idzie Kresowa,
wałą armaty, trzeszczą spandau-y.
Tu nam nie ujdzie, tu się nie schowa
wróg uzbrojony w broń doskonałą.

Idzie Kresowa, idzie Karpacka,
każda bojowo chrzęszcząc maszyną.
My was znajdziemy, choć po omacku,
w Monte Cassino! W Monte Cassino!

Padnie nas wielu w pięknej Italii,
żywi umarłych grzebmy i liczymy,
potem pójdziemy dalej i dalej
stawiać, przestawiać słupy graniczne.

Nasze granice? - "Póki żyjemy",
wszędzie, gdzie nasi walcą i giną.
Gniewnie idziemy, krwawo idziemy,
nasze granice w Monte Cassino.

Jan Lechoń *Marsz 2 Korpusu*

Przez te same doliny, tymże Tybru brzegiem
Znów idą jak przed laty ściśniętym szeregiem,
I płynie ta, co tutaj kiedyś się zrodziła,
"Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła".

Jakąż drogę odbyłaś, aby różnym chórem
Znów dźwięki Twe zabrzmiały pod włoskim lazurem,
By mógł Cię żołnierz tułacz na nowo zanucić,
Przez ileż przeszłaś granic, ażeby tu wrócić?

Od śniegów szłaś Sybiru do pomarańcz gaju
I teraz z żołnierzami powracasz do Kraju,
I żadna siła złego ni przemoc olbrzyna,
Stająca Ci na drodze - dojsć Cię nie powstrzyma.

Nowe kości się kładą na tych, co już leżą,

Prześlągnięta krwią ziemia krwią nasiąka świeżą,
Ktoś upadł i do Kraju wyciąga swą rękę,
Lecz inni idą dalej, śpiewając piosenkę.

I kiedy trakt Cezara pod ich krokiem dudni,
Słyszą dzwonek na nieszpór i żuraw u studni
I niosą dniem i nocą sztandary niezdarte,
I przejdą, przejdą Tyber i Wisłę, i Wartę.

Jan Lechoń *Nike*

Nike Grunwaldu, rosła krakowska dziewczyna
Wyszła nocą na pole pod sklezione chmury
Za zbroję szmelcowaną, modre chabry wpina
I podniósłszy przyłbicę wzniosła się do góry
A za nią lekką stopą wznosząc się od ziemi
Płynie Nike spod Wiednia skrzydły husarskimi
Słuckie pasy jak wstęgi wkoło niej się plotą
A ona dmie przeciągle w długą surmę złotą

I kiedy przelatują nad laurów szpalery
Nagle szum w wawrzynowej podniósł się gęstwinie
Srebrny orzeł wypłynął i wysoko płynie
Na wzniesionym ramieniu Nike z Samotraki

W świetle księżycowym to świecą to giną
Aż wreszcie nad Italią swe skrzydła rozwiały
I teraz sypią kwiaty we wszystkich pól chwały
Na groby i na Nike spod Monte Cassino

Kazimierz Wierzyński *Litania na Monte Cassino*

Pocoście przyszli
Naruszać ich sen,
Nad którym klęczy
I twarz w dłoni chowa
Dolorosa Mogilna,
Aniołowie ciągnący
Żałobny tren,
Opowieść bolesną
Od Lwowa
I Wilna?
- Krzywda nasza
Jest taka, jak ich,
Co się kładli na skały
Pod ogień i ołów:
Wygnańmy z domu,
Gdzie czarny wichur

Przewrócił świece
I podarł mszały
Zabitych deskami
Kościołów.
Umilkli. I pochyłili się.
Uklękli. I zamyślili się
Pielgrzymujący aniołowie.
I pochyliły się nisko
Skrzydła ich srebrne,
Ręce złożone,
Oczy doniebne
I modlą się razem
Pod Twoją obronę,
Panie, co nosisz
Z tarniny koronę
Na umęczonej głowie.
I każdy wziął w rękę,
Jak dawniej w kościele,
Wstęgę z nutami
I skrzypce i smyczek
I rozpoczęli
Święci śpiewacy
Arię niebieską
Z polskich kantyczek.
I popłynęły modlitwy,
Pątnicze błagania,
Jak latem u nas
Pachnąca lipami
W niedzielę
Szemrze
Litania.
I szumiało po łąkach
I z pól wiało pszennych
I w ziemię zapadło
Głęboko, aż w sen ich
I szczęście się stało
I stała się zgroza
I przyszła matka
Ich, Dolorosa,
I kości w podglebiu
Ruszyły się śpiące,
Jedna i druga
I sto i tysiące,
I gniew szedł za gniewem
I wojsko za wojskiem
I nagle się wszystko
Objęło tym śpiewem
I zbiegło się w górę
Wysoką urwistą
I Ogniem spłonęło

I dokonało się
W śmierci i świetle
Strasliwe dzieło,
Zakłęcie.
Więc umilkli. I pochylali się
Nad poległymi. I zasłuchali się
Pielgrzymujący aniołowie:
Nie wołajcie nam już o krzywdzie,
Nie mówcie o naszym dziele,
Zaśpiewajcie nam zgrzebną litanię,
Jak pod lipami w chłopskim kościele.
O nowogródzkich kapliczkach,
O leśnych jeziorach litewskich
Poszukajcie nuty w kantyczkach,
Poszukajcie w śpiewnikach niebieskich,
Jak pachnie podolskie konopie
i w sadzie powidło jesienne,
Jak Dniestr przez jary się kopie,
Winnice jak grzeją się senne
I latem jak kwitnie tam len.
Poszukajcie tej nuty w kantyczkach,
Bo bez niej pod ciężką chwałą
Żałobny skamieniał nam tren
I serce nam skamieniało
A szczęścia przecież tu mało,
Bo bez niej dla nas jest tylko
Noc bardzo czarna
Południca cmentarna,
Drapieżny,
Wilczy,
Sen.

Marian Hemar *Monte Cassino 1969*

dla Generała Władysława Andersa

Kogo pytać, jeśli nie tych trumien,
Gdzie rzędami pokładli się śpiąc?
Za nich nikt odpowiedzieć nie umie,
Ani wiersz, ani wódz, ani ksiądz.

Oni jedni wiedzą, co to znaczy.
Oni jedni mają prawo rzec,
Że nie można było inaczej,
Tylko trupem na tym szczycie lec.

Na tej górze, na tej skale,
skąd Syzyfowy głaz znów się w dół toczy.
Ale ci, co tu wstaną na Sąd,
Będą mogli Bogu spojrzeć w oczy.

W kirach, w chmurach armatniego dymu,
On tę drogę Sam wyznaczył im:
Zawsze wiodła przez Polskę do Rzymu.
Zawsze wiedzie do Polski przez Rzym.

Autor tekstu: Ref-Ren (Feliks Konarski)

Kompozytor: Alfred Schütz

Czerwone maki na Monte Cassino

Autor tekstu: Ref-Ren (Feliks Konarski)

Kompozytor: Alfred Schütz

Czy widzisz te gruzy na szczycie?
Tam wróg twój się kryje jak szczur!
Musicie, musicie, musicie
Za kark wziąć i strącić go z chmur!
I poszli szaleni, zażarci,
I poszli zabijać i mścić,
I poszli, jak zwykle uparci,
Jak zawsze - za honor się bić.

Czerwone maki na Monte Cassino
Zamiast rosy piły polską krew.
Po tych makach szedł żołnierz i ginął,
Lecz od śmierci silniejszy był gniew.
Przejdą lata i wieki przeminą,
Pozostaną ślady dawnych dni
I tylko maki na Monte Cassino
Czerwieńsze będą, bo z polskiej wzrosną krwi.

Runęli przez ogień straceńcy,
Niejeden z nich dostał i padł,
Jak ci z Samosierry szaleńcy,
Jak ci spod Rokitny sprzed lat.
Runęli impetem szalonym
I doszli, i udał się szturm,
I sztandar swój biało-czerwony
Zatknęli na gruzach wśród chmur.

Czerwone maki na Monte Cassino
Zamiast rosy piły polską krew.
Po tych makach szedł żołnierz i ginął,
Lecz od śmierci silniejszy był gniew.

Przejdą lata i wieki przeminą,
Pozostaną ślady dawnych dni
I tylko maki na Monte Cassino
Czerwieńsze będą, bo z polskiej wzrosną krwi.

Czy widzisz ten rząd białych krzyży?
Tu Polak z honorem brał ślub!
Idź naprzód - im dalej, im wyżej,
Tym więcej ich znajdziesz u stóp.
Ta ziemia do Polski należy,
Choć Polska daleko jest stąd,
Bo wolność krzyżami się mierzy,
Historia ten jeden ma błąd.

Czerwone maki na Monte Cassino
Zamiast rosy piły polską krew.
Po tych makach szedł żołnierz i ginął,
Lecz od śmierci silniejszy był gniew.
Przejdą lata i wieki przeminą,
Pozostaną ślady dawnych dni
I tylko maki na Monte Cassino
Czerwieńsze będą, bo z polskiej wzrosną krwi.